

Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

Nowa sygnatura

Poprzednicy zagościli u mnie znacznie dłużej niż na czas trwania testu. Gdy więc do Polski przyjechała pierwsza dostawa nowych „erek” Audiovectora, nie mogłem ich nie sprawdzić. Wybór modelu był oczywisty.



Z modelem SR3 Signature zżyłem się całkiem dobrze – przez grubo ponad rok były to moje prywatne zestawy głośnikowe do codziennego użytku. Korzystając z możliwości, jaka nadarzyła się przy okazji wizyty w fabryce w 2016 r., zdecydowałem się poddać je upgrade’owi do najwyższej wersji Avantgarde Arrete, czemu poświęciłmiy materiał wideo, dostępny na naszej stronie avtest.pl oraz na kanale Audio-VideoPL. Mads i Ole Klifothowie – ojciec i syn – wprowadzili od tego czasu do oferty kilka nowości, z których najważniejszą do tej pory była seria QR, a po niej – drogie i duże zestawy R8 Arreté. Modernizacja serii SR1 i SR3 stała się faktem w maju br. podczas wystawy High-End w Monachium. We wrześniu pierwsza dostawa zawitała do Polski. Inaczej niż w przypadku modeli z gamy SR3, wersja Signature nie jest już tą pośrednią. Teraz, trochę wbrew nazwie, jest to model podstawowy, wyceniony nieco wyżej niż poprzednik, ale też o 13 tys. zł taniej niż kolejny Avantgarde i aż 22 tys. zł taniej (czyli o ponad połowę!) niż flagowy R3 Arreté (wcześniej: Avantgarde Arreté). Trzeba przyznać, że za możliwość upgrade’u Audiovector liczy sobie słono, ale prawda jest też taka, że z oryginalnych kolumn zostają tylko obudowy, a zmieniają się nawet wytłumienia. Co więcej, teraz mamy jeszcze jedną możliwość: zamiany modelu pasywnego w aktywny (Discreet), co otwiera drogę do drastycznego uproszczenia systemu, gdy nagle stwierdzimy, że zabawa we wzmacniacze i kable nam się już znudziła.

BUDOWA

W stosunku do SR3 zmieniły się nie tylko detale stylistyczne (cokół z siateczką), ale także technika głośnikowa oraz – w niewielkim stopniu – same obudowy. R3 zachowały ogólną koncepcję i gabaryty wcześniejszych modeli SR3. Nadal mamy więc do czynienia ze średniej wielkości kolumnami wolnostojącymi. Obudowy mają ten sam, rzadko spotykany przekrój, który kształtem przypomina obustronnie i niesymetrycznie ściętą elipsę od strony dużych półosi (czyli tych „ostrzejszych” końców). W uproszczeniu można by powiedzieć, że to półelipsa, jednak przednia ścianka jest węższa (172 mm) niż mała oś tejże elipsy (196 mm), która wyznacza szerokość korpusu obudowy. Efekt jest taki, że za

przednią ścianką kolumna najpierw „pęcznieje”, by potem zwężać się ku tyłowi, gdzie mamy proste ścięcie o długości niecałych 11 cm. Tu zaczyna się tylny panel, stanowiący przedłużenie eliptycznego profilu tylnej części obudowy. To lity element z płyty mdf, który usztywnia całą konstrukcję. Kolejnym charakterystycznym elementem jest podcięty spód – dolna ścianka jest skośna względem górnej, co – jak od lat argumentuje Audiovector – eliminuje rezonanse mechaniczne obudowy. W rzeczywistości jest to co najwyżej zabieg utrudniający powstawanie osiowej fali stojącej wzdłuż wysokości. Sam w sobie nie gwarantuje jednak pełnego sukcesu, podobnie jak wygięte boczne ścianki.

W górnej części tyłego panelu znajdują się dwa otwory z siateczkami, które tak samo jak w przypadku poprzednika pozwalają „oddychać” znanemu z poprzednich modeli Signature, tekstylnemu tweeterowi Evotech (który podobno zmodyfikowano). Zamiast często stosowanej komory wytłumiającej głośnik ten otrzymał otwór w magnesie umożliwiający swobodną propagację fali dźwiękowej w kierunku tylnej ściany pomieszczenia. To tzw. SEC, czyli Soundstage Enhancement Concept. Jak łatwo wywnioskować z nazwy, chodzi o wzbogacenie efektów przestrzennych. Nawiasem mówiąc, podobnemu celowi służą tweetery montowane na tylnych ściankach w niektórych drogich zestawach głośnikowych. Zwróćmy jednak uwagę, że w rozwiązaniu Audiovectora fala dźwiękowa ma odwróconą fazę. Czy ma to jakieś istotne znaczenie? Raczej niewielkie z uwagi na niewielką długość promieniowanych do tyłu fal dźwiękowych w relacji do głębokości obudowy i odległości od ściany.

Głośniki nisko-średnionowe mają zupełnie inne membrany niż w SR3. Wykonano je z laminowanych włókien węglowych, czemu zawdzięczają swój inspirujący, high-techowy wygląd. Są sztywne, ale bez przesady. Wydaje się, że zastosowany lakier (lub laminat) odgrywają istotną rolę w tłumieniu pasywnych rezonansów. Nie udało mi się obejrzeć z bliska tylnych części tych głośników ze względu na bardzo nietypowe



SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIE:

30 m² zaadaptowane akustycznie

ŹRÓDŁO CYFROWE:

dCS Bartok + SOtM SMS-200 Ultra Neo+Sbooster P&P Eco MkII

WZMACNIACZE:

Conrad-Johnson ET2 / Audionet AMP1 V2

INTERKONEKTY:

Stereovox HDSE, Albedo Metamorphosis (pre-power)

KABLE

GŁOŚNIKOWE: KBL Sound Red Eye Ultimate

AKCESORIA: stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS, StandART STO, platformy PAB

ZASILANIE:

dedykowana linia zasilająca, listwy Furutech f-TP615, PowerBASE kable zasilające KBL Sound Himalaya PRO, Master Mirror Reference, Solaris, Zodiac

wkręty mocujące (NES fixing), jakich używa duński producent. Bez specjalnego klucza wykręcenie głośników nie jest możliwe. Jeden jedyny klucz, jaki posiadałem, niestety uległ uszkodzeniu, więc tym razem poddałem się bez walki. Zglądając do wnętrza obudów poprzez otwór bas-refleksu umieszczony - tak jak i poprzednio - w podstawie dojrzałem półkę usztywniającą pomiędzy wooferami oraz wewnętrzną ściankę, która

odgradza komorę średnio- i wysokotonową od reszty objętości wewnętrznej. Inaczej dwa otwory w górnej części obudowy zmieniałyby strojenie bas-refleksu i cała koncepcja byłaby w dużej mierze pozbawiona sensu. Uwagę zwraca również lokalne i bardzo niewielkie wytłumienie obudów (małe kawałki pianki o odpowiedniej gęstości). To rozwiązanie typowe dla Audiovectora. Konstruktor Ole Klifoth wierzy, że mocne wytłumienie obudów rabuje odtwarzaną muzykę z dynamiki i ekspresji. Coś chyba w tym jest, bo akurat w tych dziedzinach Audiovectorom zwykle nic nie brakuje. R3 Signature są konstrukcją opisywaną jako 2,5-drożna. Z informacji od producenta wynika, że dolny z wooferów „kończy swój bieg” w okolicach 210 Hz, zaś górny - przy 3,1 kHz. Jeśli byłoby to prawdą, to mielibyśmy do czynienia z zupełnie innym podejściem do tematu niż w przypadku SR3 Signature (patrz avtest.pl). Tam trick konstruktora polegał na ściszeniu dolnego woofera względem górnego, oba pracowały jednak równolegle do częstotliwości powyżej 4 kHz, gdzie wykazywały rezonans (4,2 kHz), po czym charakterystyka górnego woofera gwałtownie opadała (efekt działania stromego filtra dolnoprzepustowego). Nakładanie się charakterystyk aż trzech przetworników w obszarze 2-8 kHz prowadziło do bardzo silnych zaburzeń charakterystyki amplitudowej - tak na osi głównej, jak i poza nią. O dziwo jednak, ten dość dramatycznie wyglądający obraz pomiarowy nie przekładał się na wrażenia odsłuchowe, co zdziwiło nie tylko

mnie, ale także innych kolegów „po fachu”. Tym razem nie przeprowadziliśmy pomiarów akustycznych, jednak porównanie wykresów modułu impedancji i fazy elektrycznej dla obu modeli sugeruje, że sposób filtracji głośników jest dokładnie taki sam jak poprzednio. Obydwa wykresy niemal idealnie zgadzały się ze sobą od 100 Hz w górę - nawet zaburzenie przy ok. 365 Hz (mogące świadczyć o rezonansie obudowy) jest dokładnie takie samo. Wprowadzenie filtra dolnoprzepustowego dla dolnego woofera z pewnością zaznaczyłoby swoją obecność na wykresach. Poniżej 100 Hz obserwujemy za to znacznie wyższe maksima wokół częstotliwości rezonansowej portu BR, która również jest taka sama, jak w poprzedniku (35 Hz). To z kolei świadczy o innych parametrach elektrycznych nowych wooferów, co jest zrozumiałe. Tak na marginesie, warto wspomnieć, że wyposażono je w tytanowe cewki (podobnie jak w SR3 Signature). Wnioski płynące z porównań pomiarów elektrycznych nowego i starego modelu potwierdzają zwrotnica - jej budowa jest niemalże identyczna jak dawniej. Dwie cewki powietrzne, jedna rdzeniowa (na basie), dwa żółte kondensatory polipropylenowe Bennic w gumowych o-ringach (redukcja efektu mikrofonowania) oraz kilka rezystorów cermetowych oraz rząd małych oporników metalizowanych - wszystko się zgadza. W dolnej części widać tylko jedną, niewielką zmianę: dodatkowe dwa rezystory 1,2 Ω w innej orientacji niż oba pozostałe. Kończąc tę część opisu warto podkreślić wysoką jakość wykonania. Precyzja spasowania, dobór elementów, gatunek naturalnych fornirow - to wszystko reprezentuje naprawdę wysoki poziom.



Połyskujące membrany karbonowe nadają R3 luksusowy posmak. Nietypowe wkręty (NES) - również. Jakość wykonania jest niezaprzeczalnie wysoka.



Aluminiowy front tweetera Evotech nie jest już w kolorze srebra, lecz grafitu. Wygląda poważniej, ale sama wielkość i profil są takie same.



Cokół w kształcie klina nawiązuje do poprzednika, ale ma inną konstrukcję. Zamiast trzech płyt z mdf-u zastosowano dwie z aluminiowymi łącznikami. Metalowa siatka to też nowość.



Zwrotnicę, tak jak poprzednio, zamontowano na aluminiowej płytce terminali. Układ komponentów i one same wyglądają znajomo.



Bas-refleks znajduje się w podciętym spodzie obudowy. Kolce zakotwiczone w metalowych listwach - tak samo jak w SR3 Signature - jednak w nowym modelu efekt „bujania” obudów został ograniczony.

BRZMIENIE

Nie miałem możliwości bezpośredniego porównania z poprzednim modelem, ale bazując na pamięci słuchowej (dość ułomnej) mogę pokusić się o pewne wnioski ogólne. Nie chciałbym jednak, aby były one traktowane na zbyt dosłownie. Zmiany, które stwierdziłem podczas odsłuchu są dość wyraźne i dotyczą szeregu aspektów brzmienia, które finalnie łączą się w jedną, znacząco inną całość. Czy lepszą - to już kwestia w dużej mierze subiektywna, choć dla mnie mimo wszystko dość jednoznaczna. Ponad wszelką wątpliwość, **nowe R-trójki brzmią potężniej, dostarczając bardziej masywny, choć niekoniecznie lepiej rozciągnięty bas.** Pod tym względem (rozciągnięcia) uzyskano niezły efekt, choć trudno tu mówić o czymś wyjątkowym. Granica 30 herców znajduje się poza realnym zasięgiem tej konstrukcji, co jest wynikiem raczej typowym dla kolumn o zbliżonych gabarytach. Redakcyjne Revele Concerta2 F35 schodzą odczuwalnie niżej.

Przez ostatnie 4,5 roku, jakie minęły od testu SR-trójek, w moim systemie zaszły pewne zmiany, w szczególności pojawiło się lepsze, masywniej brzmiące źródło cyfrowe, jednakże pomieszczenie odsłuchowe jest to samo i szczerze wątpię, aby to dCS Bartok odpowiadał za efekt powiększenia niskiego zakresu. Midbasu i wyższego basu jest w nowych R3 naprawdę sporo, w relacji do wielkości obudów można wręcz pokusić się o stwierdzenie, że uzyskano bardzo efektowny przekaz. Efektowność, jak ogólnie wiadomo, niekoniecznie idzie jednak w parze z precyzją czy wyrafinowaniem i w dużej mierze testowane Audiovectory są przykładem potwierdzającym tę regułę. Przyznam, że początkowo nie miałem zastrzeżeń - podobała mi się swoboda w niskich rejestrach, z jaką „śmigają” duńskie podłógówki, dając wrażenie obfitości, wypełnienia, ale i niezłej zwinności, dynamiki basu. Na tle amerykańskich kolumn dało się jednak odczuć mniejszą równość całego zakresu niskotonowego, pewną miękkość w najniższym zakresie (poniżej 40-50 Hz), a przede wszystkim „podpompowanie” energii w okolicach 70-100 Hz. W tym zakresie Audiovectory zdawały się grać o kilka decybeli głośniejsze od kolumn odniesienia. Efektowi temu, jak nietrudno odgadnąć, towarzyszyło pewne rozmycie definicji i ataku. Basu jest zatem więcej, ale kosztem zwinności i precyzji. Nie jest to w żadnym razie strojenie „pod linijkę”. Mocny bas równoważy dobrej jakości wysokie tony - są żywe, momentami jaskrawe, ale jednocześnie cechuje je słodkawe zabarwienie i niezgorsza dynamika. Słychać, że pochodzą z tekstylnej kopułki, co dla jednych będzie ewidentną zaletą, dla drugich - pewnym odejściem od ideału precyzji, ale całościowo reprezentują dość wysoki poziom jakościowy, szczególnie na skrajach pasma, gdzie cechuje je duża doza swobody, czytelność mikrodetali i spora ilość powietrza.

Środek pasma okazuje się całościowo wycofany względem reszty pasma, można użyć określenia: nieśmiały czy może lepiej: przyziemiony. Ma to szereg konsekwencji dla całościowego odbioru Audiovectorów. Na sporej części materiału można odnieść wrażenie, że twórcom zależało na bezpiecznym połączeniu przeciwności, to znaczy nieofensywnego charakteru brzmienia z dużą dynamiką i wykopem. Jeśli mnie pamięć nie myli, to SR3 Signature grały żwawiej w średnicy, były bardziej otwarte i bezpośrednie. W nowych R-trójkach środek ciężkości ustawiono ewidentnie niżej. Może to kwestia odważniej prowadzonego, cieplejszego w charakterze basu, a może jednak bardziej

DYSTRYBUTOR Voice, www.voice.com.pl
CENA (ZA PARĘ) 20 990 zł
 Dostępne wykończenia: orzech, drzewo różane, czarne (okleina), białe (lakier matowy)

OCENA AV

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ	8
Nie jest to koronna dyscyplina Audiovectorów i R3 Signature nie stanowią tu wyjątku. Średnica w cieniu skrajów pasma.	
PRECYZJA	7
W wyższych rejestrach bardzo dobra, w niższych już umiarkowana. Nacisk na wypełnienie i ciepło - inaczej niż u poprzedników.	
MUZYKALNOŚĆ	8
Słucha się ich dobrze, szczególnie na lepiej zrealizowanym repertuarze, choć nie tylko. Z rockiem też się lubią. Jednakowoż nie dla audiofilów z „lupą”.	
STEREOFONIA	8
Nieszczęśliwie szeroka scena o dobrej głębi. Wrażenie pewnego dystansu, co ma swoje źródło w zachowawczej wyższej średnicy.	
DYNAMIKA	8
Potrafia i lubią grać głośno. Pod tym względem na pewno nie zadowolą.	
BAS	8
Mocny, obiektywnie podbity w średnim-wyższym podzakresie. Dużo „mięcha” kosztem czystości i precyzji.	

OCENA 79% KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja:	2,5-drożna BR wentylowana do dołu
Głośniki:	2 x 180-mm nisko-średniotonowe z laminowaną membraną węglową, tweeter tekstylny 28-mm R Evotech
Podział pasma:	230 Hz, 3,1 kHz
Impedancja*:	znamionowa 5 Ω, minimum 3,9 Ω (35 Hz)
Efektywność:	91 dB/2,83 V/1 m
Zalecana moc wzmacniacza:	30 - 150 W (8 Ω)
Pasma przenoszenia:	26 Hz - 28 kHz
Wymiary (wys. x szer. x głęb.)*:	1050 x 230 x 332 mm (bez maskownicy, z kolcami i uwzględnieniem cokołu); szerokość korpusu obudowy - 192 mm
Masa*:	19,7 kg

* - wartości zmierzone

słyszalnego przymknięcia średnicy w górnym jej podzakresie - nie wiem, ale efekt jest taki, że wokale, wyższe rejestry fortepianu były obiektywnie nieco ściemnione względem Reveli, ATC SCM11 czy moich referencyjnych Klipschów. W moim odczuciu przydałoby się więcej doświetlenia i klarowności. W kontraście dla tych obserwacji, część nagrań, szczególnie tych starszych i niekoniecznie wzorowo zrealizowanych, jak na przykład album „Trick of The Tail” grupy Genesis (w szczególności utwór „Squonk”) ukazywało rodzaj ofensywności, pewnego wyostrenia, co - jak ostatecznie zdiagnozowałem - ma swoje źródło w średnich sopranach. Wspomniałem o tym, że

są dość jasne i tak to właśnie się przejawia. Skrzypce Adama Bałdycha w albumie „Sacrum Profanum” nie brzmiały w sposób, który nazwałbym naturalnym. Było sporo konturów, podkreślona mikrodyndamika, ale jedwabistość barwy, śpiewność gdzieś się ulotniły. Przejście środka i wysokich tonów nie jest więc zbyt gładkie. Na pocieszenie trzeba dodać, że ów efekt ujawnia się tylko na niewielkiej części nagrań. Przez 90% czasu Audiovectorsy sprawiają wrażenie kolumn dość ciepło i gęsto brzmiących. Pod tym względem można mówić o postępie względem poprzednika, który był bardziej bezlitosny, jaśniejszy. Kreowanie obrazów przestrzennych, czyli prościej mówiąc, stereofonia, reprezentuje całkiem solidny poziom. Scena nie ma powalającej szerokości, jest raczej skupiona pomiędzy kolumnami i nie opuszcza bazy stereo tak chętnie jak w przypadku monitorów ATC SCM11 czy wspomnianych Reveli. Niemniej, realistycznie rysuje głębię, a rozróżnianie planów jest czytelne. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że obraz przestrzenny stał się lekko zagęszczony, nie tak zwiewny i klarowny, jak można by oczekiwać. Być może jest to kwestia osobistych preferencji, ale mnie akurat w tych dziedzinach co nieco brakowało do pełnego zadowolenia.

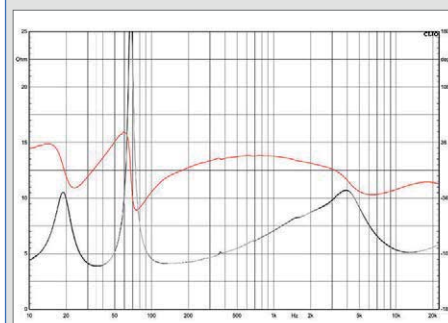


Ten element - dwa otwory w górnej części obudowy - także znamy z poprzedników. Stanowią element systemu SEC (Soundstage Enhancement Concept).

NASZYM ZDANIEM

Audiovectorsy R3 Signature brzmią na swój sposób bardzo atrakcyjnie. Nie brak im werwy i dynamiki, operują mocnym, niezłe rozciągniętym basem, mają bardzo porządną górę i całościowo nieofensywny charakter brzmienia. To może im zjednać wielu zwolenników - może nawet więcej niż w przypadku bardziej bezkompromisowych poprzedników. Połączenie dynamiki i tonalnej łagodności (na większości utworów) wydaje się dobrą receptą na sukces. Czy takowy te kolumny odniosą, to się okaże. Posłuchać na pewno warto. ■

Impedancja i faza elektryczna



Przebieg modułu impedancji w funkcji częstotliwości dla obu sztuk kolumn wykazuje niemalże wzorową zgodność, co dobrze świadczy o tolerancji zastosowanych komponentów oraz powtarzalności wykonania obudów. R3 Signature są bardzo podobnym obciążeniem jak poprzednicy (SR3 Signature) z minimum impedancji przy 35 Hz (określającym przy okazji częstotliwość dostrojenia bas-refleksu), którego wartość jest nieznacznie większa niż poprzednio - wynosi niecałe 3,9 Ω . Audiovectorsy należałoby zakwalifikować jako kolumny nominalnie 5-omowe, ponieważ spadek poniżej 4 Ω dotyczy jedynie bardzo wąskiego zakresu częstotliwości (31-40 Hz). Biorąc pod uwagę ponadprzeciętną czułość kolumn, śmiało można przyjąć, że będą one łatwym obciążeniem dla wzmacniacza - nawet lampowego.